GRATIS

OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Piątek 10 czerwca 1938 r. Nr. 8 (161)

Wykrycie magazynów broni

u przewódców sudecko-niemieckich — Wypadki „szpiegostwa przemysłowego"

PRAGA. W okręgach pogranicznych zwrócono uwagę na to, że w sklepach z bronią wzrósł nagle popyt na rozmaitego rodzaju broń.

Zarządzona inwigilacja doprowadziła w miejscowości Anielskie Góry na Śląsku do rewizji u dwóch przewódców ruchu sudecko-niemieckiego, u których wykryto wielką ilość broni, a więc karabinów, rewolwerów, sztyletów, gumowych pałek oraz amunicji.

Znalezioną broń przewieziono samochodem ciężarowym.

PRAGA. Komitet polityczny rady ministrów przystąpił znowu do przerwanych na okres świąteczny obrad nad statutem narodowościowym i ustawami językowymi. Aż do niedzieli ministrowie będą zajęci wyłącznie tymi sprawami.

Prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia premier przyjmie kolejno przedstawicieli wszystkich mniejszości narodowych i stronnictw opozycyjnych, by poinformować się o ich stanowisku wobec omawianych zagadnień.

SZPEGOSTWO PRZEMYSŁOWE.

PRAGA. Prasa czeska podnosi alarm z powodu mnożących się z dnia na dzień wypadków wykrywania szpiegostwa przemysłowego. Wedle relacji dzienników praskich w ostatnich tygodniach wykryto głównie na pograniczu czesko-niemieckim ponad 200 wypadków „szpiegostwa przemysłowego". Prasa domaga się surowych represji.

USTAWA O PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWYM.

PRAGA. Pierwszego września wchodzi w życie ustawa o przysposobieniu wojskowym. Obecnie opracowywane są szczegóły rozporządzenia wykonawczego. M. in. przewidzia ne jest klasyfikowanie pilności uczęszczania na ćwiczenia. Osoby z notą niedostateczną będą karane grzywną i więzieniem.

Decydująca bitwa

rozegra się na Dalekim Wschodzie

TOKIO. Agencja Domei donosi: Rząd Czang-Kai-Szeka zdecydował się po utracie wschodniej części lunghajskiej linii kolejowej do stoczenia decydującej bitwy na obszarze Hankou.

Miasto oraz sąsiadujące z nim obszary zamienione zostaną w jedną wielką fortecę. Liczne oddziały robotników pracują gorączkowo nad wznoszeniem wokoło stolicy kilku linii obronnych, które utworzone będą z pozycyj artylerii ciężkiej i przeciwlotniczej oraz gniazd karabinów maszynowych.

Ofiara „czarnego trybunału"

Jest nim kierownik kopalni węgla

MOSKWA. Na Ukrainie ponownie miało miejsce kilka wypadków terroru przeciw sowieckiego. W Zagłębiu Donieckim zginął bez śladu kierownik t. zw. brygady stachanowskiej w kopalniach węgla, wybitny działacz komunistyczny, Natarow. Po długich poszukiwaniach zniekształcone zwłoki Natarowa znaleziono w lesie w pobliżu m. Stalina.

Jak wykazało dochodzenie, robotnicy miejscowej kopalni węgla dokonali samosądu na osobie znienawidzonego kierownika na mocy wyroku t. zw. „czarnego trybunału" opozycji robotniczej.

Premier Chamberlain zaatakowany

przez b. premiera Lloyd George'a

LONDYN. B. premier Lloyd George wygłosił w okręgu Stafford, gdzie odbywają się wybory uzupełniające przemówienie, w którym ostro zaatakował politykę premiera Chamberlaina i jego rządu.

Lloyd George oświadczył, że polityka obecnego gabinetu konserwatywnego jest sprzeczną z ideałami demokracji angielskiej.

Hr. Ciano ustępuje

a miejsce jego zajmie Grandi

RZYM. Jak słychać w kołach dobrze poinformowanych, premier Mussolini przygotował daleko idące zmiany na całym szeregu ważnych stanowisk rządowych i administracyjnych.

Obecny minister spraw zagranicznych, hr. Ciano objąć ma stanowisko gen. sekretarza partii faszystowskiej i pozostanie równocześnie w gabinecie w charakterze min. bez teki. Nowym ministrem spraw zagranicznych mianowany ma być dotychczasowy ambasador włoski w Londynie hr. Grandi. Marszałek lotnictwa Balbo obejmie przypuszczalnie stanowisko wice-króla gen. gubernatora Etiopii na miejsce ks. Aosty.

Buzdygan dla gen. Skwarczyńskiego

WILNO. W godzinach popołudniowych odbyła się w Wilnie uroczystość wręczenia buzdyganu gen. St. Skwarczyńskiemu przez dywizję legionową.

Tajny układ Chin z ZSSR

w sprawie pomocy wojskowej

TOKIO. Według doniesień otrzymanych przez japońskie koła miarodajne, rząd chiński marszałka Czang-Kaj-Czeka zawarł tajny układ z rządem ZSSR. W sprawie rozszerzenia pomocy wojskowej udzielanej Chinom przez Sowiety.

Na mocy nowego układu rząd sowiecki ma wysłać jedną dywizję do Sinkiangu (chińskiego Turkiestanu), celem ochrony szlaków komunikacyjnych i zapewnienia dostawy broni i amunicji dla armii chińskiej.

Wdowa otruła 11 osób

BRUKSELA. 7 b. m. rano przed sądem przysięgłych w Liege rozpoczął się proces pewnej wdowy, nazwiskiem Becker, która jest oskarżona o otrucie 11 osób i o próbę zgładzenia pięciu osób oraz sfałszowania testamentu i liczne kradzieże i oszustwa.

Bombardowanie Alicante

BARCELONA. Agencja Havasa donosi: Ubiegłej nocy bombardowało Alicante 5 powstańczych wodnosamolotów, pochodzących z Majorki.

Wyrządzone szkody są znaczne. W południe nastąpił ponowny nalot samolotów powstańczych na miasto, przy czym bombardowane były dzielnice centralne oraz port.



Znakomity lotnik mjr Makowski wraz z synkiem. Rozmowę z lotnikiem drukujemy na str. 6-ej.

Na Zamku

W środę Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w obecności P. Marszałka Śmigłego Rydza, pana prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Tajemnicza eskadra samolotów

nie została dotychczas zdemaskowana

PARYŻ. Opinia francuska została głęboko poruszona raidami samolotowymi na terytorium francuskim w Cerbere i okolicach Aix Les Thermes, zachowała jednak całkowitą zimną krew i spokój.

Jedynie dzienniki skrajne lewicowe, a przede wszystkim komunistyczna „Humanite" starają się ukuć z tego broń polityczną celem wzmocnienia nacisku na rząd Daladiera w kierunku zmiany polityki Francji w sprawie hiszpańskiej.

Według prasy lewicowej, za faktem, iż powyższe raidy były dziełem eskadr samolotowych gen. Franco przemawia przede wszystkim to, że w wyraźny sposób starały się one zbombardować linie komunikacyjne, prowadzące z Hiszpanii do Katalonii, jak to miało miejsce np. w raidzie na Cerbere, które jest dziś jednym węzłem komunikacyjnym między Francją a Barceloną.

Oficjalnie jednak dotychczas nie ustalono, jakiego pochodzenia były samoloty, które zrzuciły 9 bomb w departamencie Ariege.

Jednocześnie donoszą, że rząd gen. Franco kategorycznie zaprzeczył, aby samoloty powstańcze brały udział w raidzie na terytorium fracuskim.

Komunikacja lotnicza między Litwą a Polską

W dniu 8 b. m. udała się do Kowna delegacja lotnicza w celu przeprowadzenia rozmów w sprawie bezpośredniej komunikacji lotniczej między Polską a Litwą i włączenie Kowna do bałtyckiego szlaku lotniczego, obsługiwanego przez „LOT", prowadzącego z Helsinek, przez Tallin, Rygę i Wilno do Warszawy.

Echa pamiętnego meczu piłkarskiego



W Strassburgu został rozegrany mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacjami Polski i Brazylii, zakończony 6:5 na korzyść drużyny brazylijskiej. Na zdjęciu efektowny moment gry.

Rozbudowa przemysłu wojennego

zmniejszy ilość bezrobotnych w Anglii

LONDYN. Oficjalne statystyki o stanie zatrudnienia przyznają, że bezrobocie w Anglii zwiększyło się ostatnio. Ostatnie dane dotyczą dnia 16 maja. Liczba bezrobotnych wynosiła 1.778.805, t. j. o 31.041 mniej aniżeli w dniu 4 kwietnia ub. roku. Tym nie mniej wobec owych metod obliczenia liczba bezrobotnych wzrosła o 338.000 w porównaniu z tym samym okresem czasu roku ubiegłego.

Wzrost liczby bezrobotnych tłumaczy się między innymi różnymi wypadkami w górnictwie i w przemyśle żelaznym w kwietniu i maju b. r. Również w przemyśle budowlanym sytuacja kształtuje się niepomyślnie.

Rząd angielski stara się na skutek rozbudowy przemysłu wojennego zmniejszyć, o ile możliwe, liczbę bezrobotnych.

ŻĄDAMY KOLONIJ!

Bilans śmierci

LONDYN. Reuter podaje, że od początku wojny domowej w Hiszpanii zaatakowano lub zbombardowano 58 statków brytyjskich — 6 spośród nich zatonęło. 14 brytyjskich marynarzy utraciło życie, a około 50 odniosło rany.

Ofiara lekkomyślności

W Tarnowie ofiarą lekkomyślnego zakładu padł młody robotnik W. Sołtysik, który założył się z towarzyszami pracy, że wdrapie się na szczyt słupów przewodów elektrycznych. Znalazłszy się na szczycie słupa Sołtysik nieopatrznie dotknął się przewodów i runął bez przytomności na ziemię.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek porażenia prądem.

P. Prezydent ojcem chrzestnym

Uroczyste chrzciny pod Łodzią

W Kurowicach, pow. łódzkiego, odbyły się chrzciny 7-mego syna miejscowego gospodarza, Franciszka Turka.

Na prośbę ojca P. Prezydent R. P. wyraził zgodę, by nazwisko jego figurowało w aktach stanu cywilnego jako ojca chrzestnego.

P. Prezydenta zastępował przy ceremonii chrztu starosta powiatowy łódzki, p. Franciszek Danys, który wręczył jako dar P. Prezydenta dla chrześniaka książeczkę P.K.O. z wkładem 50-złotowym.

Pod hasłem obrony narodowej

wielkie manifestacje w Czechosłowacji

PRAGA. Rząd praski organizuje szereg manifestacji pod hasłem obrony narodowej. Dzienniki podkreślają, że w najbliższą niedzielę odbędą się we wszystkich większych miastach Czechosłowacji zgodnie z zarządzeniami burmistrzów zgromadzenia ludowe, na których będą omówione bieżące sprawy polityczne oraz zagadnienia obrony narodowej. Poza tym będzie zorganizowana zbiórka pieniężna celem zasilenia funduszu na potrzeby obrony narodowej.

Powstanie w Meksyku stłumione

aczkolwiek gen. Cedillo jest na wolności

MEKSYK. Rząd zaprzecza wiadomościom rozszerzanym przez stronników gen. Cedillo, jakoby ruch powstańczy w kraju nie został dotychczas stłumiony. Nie ulega jednak wątpliwości, że przewódca integralistów nie został dotychczas ujęty przez wojska rządowe, jakkolwiek wielokrotnie zapowiadano, że aresztowanie jego ma w najbliższym czasie nastąpić.

Prezydent Cardenas wydał ostatnio rozkaz bezwarunkowego ujęcia żywcem gen. Cedillo.

Prasa angielska przeciw gen. Franco

za zbombardowanie 3-ch brytyjskich okrętów

LONDYN. Zbombardowanie trzech parowców angielskich w pobliżu Walencji przez samoloty ze znakami wojsk powstańczych wywołało wielkie oburzenie w angielskiej opinii publicznej. Prasa opozycyjna wykorzystuje tę okazję, aby zaatakować w ostry sposób rząd gen. Franco.

Artykuły wstępne większości pism angielskich są utrzymane w niezwykle ostrym tonie.

Prasa domaga się interwencji rządu angielskiego, aby uniemożliwić dalsze naloty na miasta otwarte oraz posiadłości obywateli brytyjskich.

„Lotne brygady bezpieczeństwa"

mają ustanowić „porządek na Jamajce"

JAMAJKA. Sytuacja na Jamajce jest w dalszym ciągu niezwykle naprężona. W szeregu miejscowości doszło do starć pomiędzy policją a strajkującymi. W ciągu tych starć jeden z robotników poniósł śmierć a dwóch doznało ciężkich obrażeń. Liczba aresztowanych przekracza 100.

Władze angielskie skonsygnowały silne oddziały policji pieszej oraz zmotoryzowanej, celem utrzymania porządku. Między innymi zostały utworzone specjalne „lotne brygady bezpieczeństwa". Na Jamajkę wysłano specjalną królewską komisję śledczą celem zbadania przyczyn rozruchów i zaburzeń.

Według ostatnich wiadomości na posiedzeniu Izby Gmin oczekiwane jest oświadczenie rządowe w sprawie sytuacji na Jamajce.

Zdemaskowano „piękną Eleonorę"

uczestniczkę wielkiej afery szpiegowskiej

NOWY JORK. Sąd federalny w dalszym ciągu śledztwa w sprawie wielkiej afery szpiegowskiej badał 4 szeregowców armii amerykańskiej, stacjonowanych w koszarach pod N. Jorkiem.

Zostało już ujawnione, że ta tajemnicza blondynka, która zeznawała już kilka razy w ciągu śledztwa, a która ma być niezwykle ważnym świadkiem, jest wychowanką Hunter Collège i b. studentką uniwersytetu w Berlinie — Eleonor Boesme. „New York Sun" donosi, że Eleonor Boesme nawiązała łączność z grupą szpiegów na pokładzie parowca niemieckiego w czasie podróży do St. Zjednoczonych.

W ciągu dnia wczorajszego badano ponownie rysownika odlewni żelaza „Bath Iron Works" niejakiego Denelsona i Williama Drechsena, dyrektora „North German Lloydu".

GIEŁDA

WALUTY

Dolar 5.275, Fr. franc. 14.56, Fr. szw. 120.60, Funt ang. 26.20, Gulden gd. 99.75, M. niem. 84, srebr. 105.

DEWIZY

Belgia 89.90, Holandia 293, Londyn 26.29, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.76, Praga 18.45, Sztokholm 135.60, Szwajcaria 121.10.

AKCJE

B. Polski 120, Warsz. Cukier 34, Lilpop 74.50, Ostrowiec 57, Starachowice 36.50, Żyrardów 49.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 41.50, 3 proc. inwest. I em. 80.75, 3 proc. inwest. II em. 81.75.

Uchwały francuskich socjalistów

nie spotkały się z aprobatą delegatów lewicy rewolucyjnej

ROYAN. Około godz. 2-ej na kongresie socjalistycznym przystąpiono do głosowania nad przedłożonymi projektami rezolucji. W głosowaniu projekt, zgłoszony przez Bluma, uzyskał 4872 głosy, kontrprojekty zaś: grupy Zyromski — Batzille — 1735 głosów, oraz lewicy rewolucyjnej (zwolenników Marceau Pivert) — 1430 głosów. Powstrzymało się od głosowania 259 uczestników kongresu.

Po ogłoszeniu rezultatów głosowania delegaci lewicy rewolucyjnej rozdali na sali ulotkę, zapowiadającą stworzenie „partii socjalistycznej robotniczo-włościańskiej", która ukonstytuowana będzie w Paryżu dn. 16 czerwca.

Ulotka stwierdza m. in., że po wysłuchaniu Bluma, który oświadczył się zdecydowanie za ponownym zjednoczeniem się wszystkich stronnictw na wypadek wojny, kongres zatwierdził faktycznie formułę „jedności Francuzów", będącą obłudnym wariantem „Unii Narodowej".

Tego rodzaju decyzja stawia ugrupowania bojowe lewicy rewolucyjnej w obliczu rozłamu.

Kijami zatłukli człowieka

Potworna zemsta sąsiadów

Na polach pod wsią Otwock Wielki, gm. Karczew, został zabity przez sąsiadów 65-letni Wawrzyniec Floriańczyk, rolnik z tej wsi. Sąsiedzi mieli złość do Floriańczyka za to, że pasł swego konia na ich polach. Ostatnio przyłapali go w chwili gdy pasł konia na łące jednego z sąsiadów i rzucili się na niego z kijami. Wskutek uderzeń Floriańczyk poniósł śmierć.

Powiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie.

Straszna katastrofa na szosie

Tłum usiłował dokonać samosądu nad szoferem

Straszna katastrofa samochodowa wydarzyła się na szosie pod Siedlcami. Od strony Broszkowa jechał samochód prywatny, należący do księżnej Światopełk-Mirskiej. Prócz właścicielki znajdowało się w nim dwóch synów księżnej oraz ich kolega.

W pewnym momencie przed pędzącym autem ukazało się dwóch rowerzystów. Mimo, iż szofer dawał sygnały ostrzegawcze, jeden z cyklistów skręcił raptownie w bok, chcąc w ostatniej chwili przejechać na drugą stronę szosy. Ponieważ odległość była już bardzo mała, kierowca nie mógł zahamować samochodu i nastąpiło zderzenie.

Nieostrożny cyklista wyleciał dosłownie w powietrze, wpadł na dach samochodu i runął z niego na pryzmy kamieni, ułożone wzdłuż szosy. Auto zarzuciło gwałtownie i wpadło również na kamienie, doznając szeregu poważnych uszkodzeń.

Na miejscu strasznej katastrofy zgromadził się w krótkim przeciągu czasu wielki tłum ludzi, który usiłował dokonać samosądu nad nic niewinnym kierowcą. Dopiero na skutek jednego z rozsądniejszych przybyszów wieśniacy uspokoili się i zajęli ratunkiem nieprzytomnego rowerzysty.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przejeżdżał akurat w tym momencie własnym samochodem p. Karol Benak (Warszawa, Zielna 6), który sprowadził natychmiast z pobliskiej osady felczera oraz powiadomił o wypadku policję.

Niefortunny cyklista, jak się następnie okazało mieszkaniec wsi Broszków Edward Piekart, doznał zgruchotania kręgosłupa, pęknięcia podstawy czaszki, wstrząsu mózgu oraz skomplikowanego połamania rąk i nóg. W agonii przewieziono go do szpitala w Siedlcach.

Do czasu ukończenia śledztwa i ostatecznego wyjaśnienia sprawy szofera zatrzymano.

Szczury zaatakowały lotnisko

Nie pomogły trucizna, ogień i gazy

BOMBAY. Lotnisko Mohul Bhim, w sąsiedztwie miasta Karachi zostało nawiedzone inwazją szczurów, które, wydrążywszy bezpośrednio pod powierzchnią ziemi liczne kanały, uniemożliwiły tam lądowanie samolotów.

Wszelkie przedsięwzięte w celu wygubienia szczurów środki, jak trucizna, ogień i trujące gazy, zawiodły, tak, że władze zmuszone zostały do przeniesienia lotniska w inne miejsce.

Wesoły Kącik

Kwiaciarka

Jak idzie handel? — spytałem właścicielki straganu z kwiatami panny Ludwiki.

— Jak krew z nosa.

— Niech pani nie narzeka. Ma pani tak piękny, pachnący towar.

— A co mi z tego, że towar pachnie? — Niech śmierdzi, choroba, byleby szedł.

— Przecież najwięcej kwiatów kupują ludzie zakochani. A zakochanych nie brak.

— Zakochanych nie brak, proszę pana, ale diabła ich miłość warta. Przedwojenny zakochany facet to forsę rzucał na prawo i lewo. A te dzisiejsze to o każde pięć groszy się targują, że kiszki z człowieka wypruć mogą. Na przykład taki fakt, jaki miałam wczoraj.

Przyszedł facet i powiada:

— Zrób mi, pani, ładny bukiecik, bo to dla ukochanej osoby.

Zrobiłam, ułożyłam, i podaję cenę. A ten jak się nie zacznie targować. Wymyśla mi, że to zdzierstwo, że to wyzysk. Z godzinę się targowałam, aż się spociłam.

— Jak panu — mówię w końcu — nie wstyd? Żeby się dla ukochanej osoby o głupie 5 groszy targować?

— Wstydu — powiada — żadnego w tym nie ma. Forsy się na ulicy nie znajduje. A 5 groszy to też pieniądz.

Tak mię zmęczył, że mu za własną cenę oddałam. A on wtedy zapłacił i powiada:

— Interes interesem, a miłość miłością. Właśnie pani jest tą ukochaną osobą, dla której te kwiaty kupiłem. Przyjm, pani, w dowód miłości te skromne wiązankie.

— A co pani na to?

— Idź pan — powiedziałam — na złamanie karku. Takich wytargowanych kwiatków nie przyjmuję.

I rzuciłam mu ten bukiet na pysk. Niech wie, idiota, że kwiaty to rzecz delikatna i jak o cebulę nie wolno się o nie targować.

— A kto u pani więcej kupuje? Kobiety czy mężczyźni?

— Kobiety. Ale te są jeszcze gorsze. Za parę groszy cały kosz chciałaby kupić. Jedna tu taka przychodzi panienka. Słodka taka w mowie. Nigdy nie powiedziała „kwiaty" albo „róże" tylko zawsze „kwiateczki", „różyczki".

Przychodzi ostatnio, wszystkie kwiaty obmacała, wybrała sobie bukiet i daje mi za niego 10 groszy.

— Więcej — powiada — za te kwiateczki nie dam ani grosika.

— To nie — mówię. — Mniej jak 50 groszy nie wezmę.

— Te kwiateczki — upiera się — są warte tylko 10 groszy.

Złość mię wzięła, bo mię samą 30 kosztuje.

— Idźże, paniusia — mówię — do ciężkiej cholereczki, za połamanie rączek i nóżek.

I poszła. Taka dziś klientela. I jak tu wyżyć?

Napoleon Sądek.

Krwawe walki na Dalekim Wsch.

Chińczycy zaatakowali flotę japońską

HANKAU. Komunikat sztabu chińskiego donosi, że w rejonie kolei Lunghajskiej trwają zażarte walki. Komunikat wymienia również, że samoloty chińskie zaatakowały rzeczną flotyllę japońską na Jang-Tse i poważnie uszkodziły jedną z kanonierek.

Natomiast komunikat japoński stwierdza, że kolej Lunghajska znajduje się we władaniu Japończyków i że rozbite 40 dywizji Czank-Kai-Szeka cofają się w nieładzie na południowy zachód.

W walkach pod Lanfyniem, prowadzonych przez japoński oddział Nasu'ego stwierdzono że Chińczycy bronili się, używając gazów trujących, które jednak nie zaszkodziły zaopatrzonym w nowoczesne maski żołnierzom japońskim.

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody w dniu 9 b. m.: pogoda słoneczna, prawie bezchmurna. Bardzo ciepło. Temperatura w południe około 30 st. Słabe wiatry miejscowe.

Katastrofa samolotu

PARYŻ. W pobliżu miejscowości St. Malo nastąpiła katastrofa francuskiego samolotu wojskowego. Dwaj członkowie załogi ponieśli ciężkie obrażenia.

Uroczysty dzień w Irlandii

DUBLIN. Urzędowo donoszą: Uroczyste przejęcie władz przez nowego prezydenta Irlandii dr. Hyde nastąpi w dniu 25 czerwca.

Ordynacja wyborcza do samorządów

ma być wstępem do opracowania nowej ordynacji wyborczej do Izb

Wicemarszałek Schaetzel, zastępujący chorego marszałka Sejmu p. Cara, zwołał pierwsze posiedzenie Sejmu na piątek 10 bm. o godz. 11 przed południem. Po załatwieniu formalności wszystkie projekty ustaw zostaną odesłane do poszczególnych komisyj.

Wobec tego, że w myśl obowiązującego regulaminu obrad, komisje wybierane są na każdą sesję, Sejm dokona na pierwszym posiedzeniu wyboru komisyj. Z ich składu, szczególnie prezydiów, widoczny będzie układ sił politycznych w Izbach.

Najciekawszymi punktami porządku obrad sesji nadzwyczajnej są bez wątpienia projekty ustaw o ordynacji wyborczej do samorządów wiejskich, 6 największych miast oraz o ustroju Warszawy. Nad tymi projektami ustaw rozwinie się zapewnie bardzo szczegółowa dyskusja.

Zaznaczamy, że obecne przedłożenia rządowe różnią się znacznie od tych projektów ustaw, które wpłynęły podczas poprzedniej sesji budżetowej.

W kuluarach sejmowych liczą się z tym, że do projektów rządowych zostaną zgłoszone poprawki poselskie. Ogólnie panuje przekonanie, że ordynacja wyborcza do samorządów ma być niejako wstępem do opracowania nowej ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych.

Wybory samorządowe mają ponadto być barometrem nastrojów politycznych w kraju. Poprzedzą one rozpisanie wyborów do Sejmu i Senatu.

Zgon ojca prezesa Zw. Dziennikarzy

W Chełmnie na Pomorzu zmarł 79 letni Władysław Ściężyński, emerytowany profesor gimnazjalny, ojciec prezesa Związku Dziennikarzy Polskich, p. Mieczysława Ściężyńskiego.

Trumna ze zwłokami będzie przewieziona z Chełmna do Sambora, gdzie odbędzie się pogrzeb.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Cudowne uzdrowienie ciężko chorego chłopca

W Zielone Święta na Jasną Górę przybył z rodziną z Warszawy p. Łazowski, który złożył zeznania o cudownym uzdrowieniu swego synka, 8-letniego Andrzeja.

Chłopiec przed niedawnym czasem zachorował na ropne zapalenie wyrostka robaczkowego wkrótce do pierwszej choroby dołączyło się również ciężkie zapalenie płuc. Stan chłopca był beznadziejny i leczący go lekarz oświadczył, że jest bezradny, że tylko cud może go uratować.

Zrozpaczeni rodzice w gorliwej modlitwie polecili jedynaka opiece Matki Boskiej Częstochowskiej, podając mu do pocałowania relikwie Krzyża Świętego.

Po czterech tygodniach chłopiec wrócił do zdrowia i obecnie czuje się doskonale.

W podzięce za cudowne uzdrowienie syna państwo Łazowscy przybyli na Jasną Górę, aby złożyć hołd Matce Boskiej Częstochowskiej, po czym w zakrystii złożyli protokólarne zeznanie o cudzie.

Przebił na wylot przechodnia

Wstrząsający wypadek na szosie

Na szosie we wsi Ropczowice ((w pow. krasnystawskim) wydarzył się straszny wypadek. Na idącego drogą 63-letniego Jana Wiącka, mieszkańca wsi Stryjna najechał z dużą szybkością rowerem nieznany osobnik, który do ramy miał przytwierdzony kij z wyostrzonym grubym drutem.

Wiącek został przebity na wylot. Mimo odniesienia ciężkich ran Wiącek miał jeszcze tyle siły, że uchwycił rower. Ponieważ ranny nie wypuścić roweru z rąk, nieznajomy oderwał od roweru numer rejestracyjny i zbiegł pozostawiając rower i kij z drutem.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

CZWARTEK, DN. 9 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 „Muzyka polska". 11.40 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Planety. 15.30 Skrzynka ogólna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Zespół harmonistów. 16.45 Wakacje rodziny — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Ludwik Beethoven: 15 Wariacji. 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Zatruty lipiec". 18.55 Arie i pieśni. 19.15 Pogadanka aktualna. 19.25 „Ach te kobiety!.." 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Piosenki dawnych czasów 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert kameralny.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Muzyka operowa. 14.00 Parę informacji. 14.05 — 14.10 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.35 Recital skrzypcowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna. 17.15 Amerykańskie i europejskie ork. symfoniczne. 18.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 —22.00 Przerwa. 22.00 „O poezji odkrywczej". 22.30 Muzyka taneczna z dancingu. 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Transport psów św. Bernarda do ratowania zabłąkanych podróżnych

BOMBAY. W ubiegłym tygodniu przybył tu transport psów św. Bernarda, znajdujących się w drodze do klasztoru Augustynów, położonego na wysokości 4.800 m. w Himalajach.

Psy, eskortowane przez brata Cyryla, starego mnicha z zakonu św. Bernarda, używane będą w klasztorze Augustynów do wyszukiwania i ratowania podróżnych, zabłąkanych w górach, na granicy Indii i Chin.

Prez. Roosevelt walczy z kidnapperami

Zażądał 50000 dol. od Kongresu na prowadzenie poszukiwań 5 letniego Jamesa Casha, porwanego przez gangsterów

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt zażądał od kongresu, przyznania dalszych 50 tysięcy dolarów na prowadzenie poszukiwań za uprowadzonym 5-letnim chłopcem Jamesem Cash z Princetown (stan Floryda).

Dotychczasowe poszukiwania okazały się bezskuteczne. Opinia publiczna Stanów Zjednoczonych jest niesłychanie wzburzona stale powtarzającymi się wypadkami porywania dzieci.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Co z tego, że ja wiem? Ale tak ludzie opowiadają i pani Liskowska także. Czy ja nie wiem, że każdy od siebie coś doda i człowieka tak obmalują, że chociaż byłby święty, to będą krzyczeli, że szatan! I powiedziała jeszcze, że raz to nawet chcieli się pozabijać w sklepie i dopiero jej mąż poodbierał im noże. Pozarzynaliby się o panią!

— To wszystko kłamstwo! — wołałam, ale czułam, że nawet moja gospodyni ulega tym plotkom i zaczyna więcej wierzyć pani Liskowskiej, niż mnie!

Codziennie kupowałam gazety, żeby się dowiedzieć czego nowego o Michale.

W poniedziałek był duży opis: jak znaleźli pana Kusprzak, jak był zamordowany. Pisali, że był zamożny, że miał przy sobie zawsze większą gotówkę, ale ani słowa o tym, kto mógł zamordować. Tylko na samym końcu, że policja jest na tropie mordercy i nie ulega wątpliwości, że mord nie był dla rabunku, tylko na tle miłosnym.

We wtorek znów pisali, ale już krótko, że w prawie zamordowania Stefana Kusprzaka zostało aresztowanych parę osób, między innymi syn dozorcy domu, w którym mieszkał pan Kusprzak.

W środę nic nie pisali w gazecie, którą kupiłam.

Jak się walą na człowieka zmartwienia, to od razu kupą. Nie dosyć miałam nieszczęścia z tym Michałem, to straciłam od razu zajęcie i trzeba było myśleć o innej pracy. Sprawa była cięższa, niż wydawało mi się.

W końcu tygodnia dowiedziałam się o jednym miejscu. Odeszła dziewczyna, bo wychodziła za mąż. Poszłam tam, bo ona sama mi powiedziała, że odchodzi.

Ale nawet rozmawiać ze mną nie chcieli. Naturalnie wiedzieli, że to niby przeze mnie zamordowali pana Kusprzaka.

— E, moja panienko — powiedziała do mnie pani: — Ja nie chcę, żeby mi się policja schodziła na śledztwa i badania. U mnie dom spokojny. Nie, nie!

Poszłam z niczym i bałam się teraz próbować. choć jak na złość, jakby dla dokuczenia mi, tego samego dnia dowiedziałam się o dwóch innych miejscach na tej samej ulicy. Ale na pewno i tam wiedzieli o mnie i wolałam się nawet nie pokazywać. Gdzie indziej znów trudno było bez znajomości. Zaszłam do biura pośrednictwa. Nie było tam wiele kandydatek, ale też i niewiele ogłoszeń.

Zapisałam się i koniec. Na razie dla mnie nic nie było.

Wróciłam do domu na piechotę i ledwie wchodzę do mieszkania zmęczona, jak pies, bo było strasznie gorąco tego dnia, kiedy moja gospodyni podaje mi wezwanie.

— „Powiestka" przyszła po panią — mówi. — Do śledzkiego.

Na małej karteczce było napisane „w charakterze świadka". Trochę odetchnęłam, że nie oskarżonej!

— Dobre i to! — pocieszyłam się. — Przecież i mnie mogli oskarżyć i nawet aresztować, bo mnie ludzie widzieli z nim. Całe szczęście, że nie chodziłam tej soboty ostrzyc się, tylko sobie odłożyłam na przyszły raz!

Do sędziego śledczego miałam iść w poniedziałek. Przez caluśką niedzielę nie wychodziłam z domu, tylko sobie układałam, jak mam mówić.

Myślałam, że chyba kołowacizny dostanę!

Na wezwaniu miałam napisane, żeby przyjść na dziewiątą, ale ja przyszłam na ósmą. Nie mogłam usiedzieć w domu i nie chciałam słuchać ustawicznego dudnienia mojej gospodyni i plotek, które zbierała nie wiadomo skąd.

Co dzień przynosiła co innego, ale najwięcej zawsze o mnie.

Sędzia, do którego pokazali mi drzwi, był jeszcze człowiek nie stary, bardzo grzeczny. Kazał mi siąść na krześle naprzeciwko siebie. Drugi siedział z boku i pisał.

— Czy pani znała Stefana Kusprzaka? — pyta się.

— Owszem, znałam. Pracował w zakładzie koło sklepu, gdzie ja pracowałam.

— I co pani może powiedzieć?

— O czym, panie sędzio?

— Oświadczał się pani ten Kusprzak?

— Owszem. Wspominał o tym. Ale nie bardzo chciałam wyjść za niego, bo mi się nie podobał.

— A chciała pani wyjść za innego?

— Potrząsnęłam głową.

— Nie, nie wybierałam się teraz za mąż.

— A za Michała Papierskiego? Też się pani podobno oświadczał?

— Owszem. Byłam nawet u jego matki na obiedzie, ale on przecież za młody dla mnie. Chyba jest w moim wieku.

— A z którym pani utrzymywała bliższe stosunki? Czy czasem nie z obydwoma. Przecież pani była raz późnym wieczorem u zamordowanego, prawda? Co pani tam robiła?

— Ostrzygł mnie i nic więcej.

— A często pani przebywała sam na sam w sklepie z Papierskim?

— Nigdyśmy nie przebywali sam na sam, bo zawsze ktoś był: albo pan Liskowski, albo pani Liskowska.

— A w obiad?

— W obiad, to przychodziła pani Liskowska do kasy, kiedy pan Liskowski szedł jeść.

— Może wieczorem, po zamknięciu sklepu?

— Do końca był pan Liskowski. On ostatni wychodził ze sklepu, sprawdzał, czy wszystko w porządku, czy pozamykane należycie.

— A jak to było, kiedy Papierski porwał nóż z lady sklepowej i rzucił się na Kusprzaka i chciał go przebić?

— Ależ on wcale się na niego nie rzucił! To nie prawda. Owszem, raz kiedy przyszedł pan Kusprzak, to Michał wziął nóż do ręki i kręcił nim, aż się pan Liskowski z niego śmiał, że chce zamordować pana Kusprzaka.

— Więc się śmiał? To nie było poważne? To były tylko takie żarty?

— Może żarty nie były, ale chyba chciał tylko nastraszyć pana Kusprzaka, żeby mnie nie zapraszał więcej do kina.

— Często tak pani była zapraszana?

— Owszem, zapraszał mnie i jeden i drugi. Nie mogłam chodzić z panem Michałem, bo nie pozwalał mi płacić za siebie, a sam jest chłopiec biedny, ma na utrzymaniu matkę i siostrę. Nie ma z czego wydawać na zabawy!

— A nie zna pani panny Eugenii Łokieciówny?

— Nie mogę jej tak nazywać. Parę lat temu służyłyśmy w jednym domu. Wtedy poznałam się z nią. Ale teraz jak ją spotkałam i widziałam, że zeszła z uczciwej drogi, to się z nią więcej nie widuję.

— To może pani zna również i Antoniego Barańskiego?

— To jej przyjaciel. Nie wiem tylko na pewno, czy się tak nazywa.

— I chodziła pani z nimi często?

— Byłam dwa czy trzy razy z nimi, póki się nie spostrzegłam, że to nie dla mnie towarzystwo.

— A nie rozmawiała pani z nimi o Kusprzaku, że jest taki zamożny fryzjer, że ma zamiar otworzyć własny zakład? (Dalszy ciąg jutro)

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

Yoszikari szpieg japoński „pracujący" w Rosji, przybył na statku sowieckim do Jokohamy, udał się do swego kolegi po fachu i opowiadał mu o swych ostatnich przygodach.

4

— Przede wszystkim: zapisz wszystko, co ci powiem — rzekł Masuki - Yoszikari. — Udasz się następnie z tym do Tokio i wręczysz staremu. Wiadomości zdobyte przeze mnie na pewno mu się teraz przydadzą. Szczególnie w tej chwili, gdy zamierzamy wystąpić z Ligi Narodów. A teraz słuchaj: omal nie wpadłem. Gdybym nie działał szybko i z zimną krwią, nie znajdowałbym się już teraz wśród żyjących. Moja czaska byłaby przebita kulami żołnierzy GPU.

— Jesteś zbyt nieostrożny, Yoszikari.

— Kto by się mógł spodziewać. Tokeramo, że rzeczy przyjmą taki obrót. Udało mi się dostać na statek sowiecki i pracowałem tam jako czarny robotnik. Było mi to bardzo na rękę, ponieważ przy tej okazji mogłem doskonale pracować dla nas. I rzeczywiście do niedawna „praca" szła znakomicie. Zebrałem dokładne dane o ruchach wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie, a poza tym dowiedziałem się o wielu bardzo ciekawych rzeczach. Nagle przed kilkoma tygodniami, gdy przybyliśmy do portu Nagasaki, wszystko się popsuło. Stałem na pokładzie i pracowałem. Nagle usłyszałem jak jeden z marynarzy rzekł:

— Jakiś jegomość pyta się o towarzysza kapitana.

— Zerknąłem na przybyłego i wydał mi się on nieco podejrzany. Również i on zmierzył mnie podejrzliwym spojrzeniem. Zdawało mi się, że wyczytałem z jego oczu:

„Znamy się, nieprawda?"

— I ty go rzeczywiście znasz? — zapytał zaciekawiony stary Japończyk.

— Nie mogę sobie przypomnieć gdzie go widziałem. Byłem jednak przekonany, że już gdzieś się z nim zetknąłem, że go skądś znam...

— Był to Rosjanin?

— Nie, Chińczyk. A więc dalej. Doszedłem do wniosku, że osobnik ten może mi porząd nie zaszkodzić. Z tego względu ześlizgnąłem się na dół i ukryłem się w pobliżu kajuty kapitana. Udawałem że tam coś robię, a w rzeczywistości podsłuchiwałem rozmowę prowadzoną w kajucie. Przeczucie mi bowiem mówiło, że powinienem mieć się na baczności.

— I udało ci się podsłuchać ich rozmowę?

— Nie w całości, ponieważ wskutek hałasu jaki robiły maszyny nie dosłyszałem wielu słów. To jednak, co było najważniejsze dotarło do moich uszu. Chińczyk rzekł do mojego kapitana:

„Nie podoba mi się ten Japończyk o twarzy pokrytej szramami".

— Mój kapitan odparł na to, że nie jestem Japończykiem, lecz Koreańczykiem i że walczyłem z Japończykami podczas okupowania przez nich Mandżurii. Bardzo mnie chwalił, oświadczając, że jestem rewolucjonistą. Ale Chińczyk obstawał przy swoim.

„Towarzyszu Skworcow — oświadczył — powtarzam: ten jegomość o twarzy, pokrytej szramami nie podoba mi się. Mam wrażenie, że to szpieg japoński. Nie mogę sobie przypomnieć, gdzie go widziałem. Miejcie się przed nim na baczności. Radzę wam, abyście po przyjeździe do Władywostoku przekazali go w ręce GPU."

— Gdy sułyszałem te słowa, ciągnął dalej Masuki — Yoszikari, — ciarki przebiegły mi po plecach. Chciałem uciec ze statku, ale statek wkrótce odpłynął. Zaraz mogłem się przekonać, że słowa Chińczyka odpowiednio podziałały na kapitana. Obrzucał mnie bowiem teraz spojrzeniem pełnym nieufności.

„Jest ze mną bardzo marnie! — pomyślałem. — Jak przybędziemy do Władywostoku to z pewnością przekaże mnie w ręce GPU. A GPU zdołałoby już ustalić, że Masuki jest słynnym Yoszikari. o którym sowiecki generał Bluecher wyraził się następująco:

„Ująć go żywego lub zabitego, ponieważ ten japoński szpieg wydaje się nam zbytnio we znaki".

Tak dosłownie wyraził się o mnie Bluecher — zapewniał Masuki - Yoszikari starego Japończyka. Cud, że Bluecher nie ma mojej fotografii, w przeciwnym wypadku długoby mnie nawet nie przesłuchiwano. Od razu poznaliby mnie.

— No, opowiadaj dalej — niecierpliwi się Stary Japończyk.

— A więc, stwierdziłem z przykrością, że kapitan nie spuszcza mnie z oka i śledzi, każdy mój ruch. Gdzie tylko się znalazłem, tam zaraz i był on. Wynikało więc z tego, że słowa Chińczyka mocno tkwiły mu w umyśle.

„Co tu robić?" — pomyślałem. Sytuacja była bardzo paskudna. Oczywiście udawałem, że niczego się nie domyślam. W dalszym ciągu sumiennie wywiązywałem się ze swych obowiązków i w mig wykonywałem dane mi polecenia. Ale kapitan nie spuszczał mnie z oka, co pewien czas spozierał w moją stronę. Robił to oczywiście bardzo dyskretnie, abym się w niczym nie połapał.

Im bliżej byliśmy Władywostoku, tym większy ogarniał mnie strach. Postanowiłem już nawet popełnić samobójstwo.

W końcu zawinęliśmy do portu. Robotnicy portowi przystąpili do wyładowywania statku. Z drżeniem serca czekałem na dalszy bieg wypadków. Stałem wówczas na pokładzie i czyściłem komin. Kapitan niespokojnie kręcił się po pokładzie. Nigdy tego nie robił. A tu nagle krążył wokół mnie, jak sęp.

„Oho, — pomyślałem — jestem zgubiony!"

— Tysiące myśli przemknęło mi przez umysł, — ciągnął dalej Masuki — Yoszikari wzburzonym głosem jakby to wszystko przeżywał po raz drugi. Byłem gotowy na wszystko. Zdawałem sobie bowiem jasno sprawę, że gdy dostanę się w ręce GPU., to czeka mnie śmierć.

Nagle zauważyłem, że kapitan zbliżył się do bariery, oparł się o nią i gwałtownie się przechylił, jak gdyby czegoś szukał w morzu.

W tej chwili olśniła mnie wspaniała myśl: gdybym podskoczył do niego i mocno go pchnął do morza! Nosi futro i wysokie buty, nie potrafi więc pływać i z całą pewnością pójdzie na dno. Ale ktoś mógłby przecież zauważyć, że to uczyniłem.

Wspomniałem ci już jednak, że byłem gotów na wszystko, ponieważ czułem, że czeka mnie śmierć, niczym więc nie ryzykowałem, a skorzystać, mogłem bardzo dużo, postanowiłem więc zgładzić kapitana. Instynktownie rozejrzałem się na wszystkie strony i stwierdziłem, że robotnicy portowi, oraz marynarze, którzy znajdowali się w pewnej odległości ode mnie, byli bardzo zajęci swą pracą...

Masuki — Yoszikari ciężko westchnąwszy, urwał w połowie zdania i otarł pot z czoła.

— I co było dalej? — zapytał mocno zaintrygowany stary Japończyk.

Szpieg uśmiechnął się serdecznie i odparł:

Miej nieco cierpliwości. Zaraz dowiesz się wszystkiego. Musiałem tylko na chwilę przerwać, bo jeszcze jak teraz sobie przypominam to wszystko, co wówczas przeżyłem, to ciarki przechodzą mi po ciele i okrywam się zimnym potem.

(Dalszy ciąg jutro).

7 milionów par rąk przybyło Polsce

Skrócenie czasu pracy wielkim sprzymierzeńcem w walce z bezrobociem

W połowie bież. miesiąca odbędzie się w Genewie XXIV sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy. Przedmiotem jej będzie między innymi zagadnienie skrócenia czasu pracy.

Problem skrócenia czasu pracy od szeregu już lat nie traci nic ze swej aktualności i ostatnio jest traktowany na całym świecie, jako jeden z generalnych czynników w walce z bezrobociem.

NIE WOLNO ZANIEDBAĆ ŻADNYCH ŚRODKÓW

Światowe bezrobocie jest zjawiskiem do pewnego stopnia stałym; szczególnie w krajach o dużej rozrodczości oraz mechanizacji produkcji, czyniącej zbędnymi coraz większe masy pracowników.

W tych warunkach bezrobocie staje się problemem, nieomal burzącym podstawy życia gospodarczego, nie wolno zatem w walce z nim zaniedbać żadnych możliwych środków.

W wypadku generalnego zastosowania 40-godzinnego tygodnia pracy zatrudnienie wzrasta teoretycznie o 20 proc. Czy jednak — wobec coraz bardziej wzmagającego się rozpędu gospodarczego — teoria pokryje się z praktyką?

We Francji reforma czasu pracy została zapoczątkowana ustawą z dnia 21 czerwca 1936 r. o 40-to godzinnym tygodniu pracy. Jest to ustawa ramowa, na zasadzie której wydano cały szereg rozporządzeń wykonawczych, obejmujących dziś niemal wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Wobec jednak braku danych liezbowych, nie możemy ocenić, jakie skutki w zatrudnieniu wywołała we Francji ta reforma. Co najwyżej możemy zacytować oświadczenie Ministra Komunikacji, który stwierdzał, iż wprowadzenie 40-to godzinnego tygodnia pracy pozwoli na zatrudnienie nowych 60 tys. pracowników na kolejach.

Wprowadzenie podobnej reformy w wielu innych krajach dało także wyniki na ogół pomyślne.

GROŹNE ZJAWISKO

Przechodząc do stosunków polskich, należy stwierdzić,, że zjawisko bezrobocia ma u nas, niestety, przebieg znacznie groźniejszy, aniżeli w innych krajach.

Dzieje się to z wielu przyczyn, a przede wszystkim z powodu większego stosunkowo, niż gdzie indziej, naturalnego przyrostu ludności, jak również słabego uprzemysłowienia kraju.

Zaludnienie Polski z dniem 1 stycznia 1937 r. wyrażała się cyfrą 34 mil. 221 tys. mieszkańców, co w zestawieniu z 1921 r. wykazuje przyrost 7 milionów.

Rozwiązanie problemu bezrobocia idzie obecnie u nas w kierunku przeprowadzenia reformy rolnej, rozwoju emigracji oraz uprzemysłowienia kraju.

Obszar ziemi, jakim dysponujemy na cele reformy rolnej, nie wystarczy jednak na pochłonięcie przeludnienia wsi, bo dajby nawet przy minimalnym obszarze jednostki gospodarstwa rolnego. Równocześnie od 1926 do 1936 r. emigracja netto , to zn. po odliczeniu reemigrantów, wyniosła 506.4 tys.

ROZWIĄZANIE TRUDNEGO ZAGADNIENIA.

W świetle tych rozważań widać, że rozwiązanie zagadnienia bezrobocia musi być przede wszystkim połączone z bardzo intensywnym uprzemysłowieniem kraju.

Ale licząc się z możliwościami polskimi, należy przyjąć, że proces uprzemysłowienia nie będzie zbyt szybki, a w każdym razie nie będzie dostatecznie szybki, ażeby w ciągu najbliższych lat wchłonąć istniejącą podaż rąk roboczych oraz wciągnąć w orbitę procesów gospodarczych kadry młodych pracowników, wkraczających rok rocznie na rynek pracy. Zasadnicze zatem reformy muszą z konieczności być połączone z szeregiem innych posunięć szczególnie zaś takich, które by przyśpieszyły proces uprzemysłowienia kraju oraz wiązały się równocześnie ze wzrastającą koniunkturą i wzmagającym się natężeniem ekonomicznym.

Do tych ostatecznych metod należy w pierwszym rzędzie skrócenie czasu pracy.

KONIECZNA OSTROŻNOŚĆ

Nasze czynniki państwowe podchodzą wszakże do reformy czasu pracy z bardzo dużą ostrożnością, obawiając się, by nie wywołała ona zbyt wielkich wstrząsów w produkcji, a tym samym nie odbiła się w sposób niekorzystny na naszych handlowych stosunkach międzynarodowych. Odnośne zarządzenia są wydawane stopniowo i zawsze dopiero po przeprowadzeniu gruntownych studiów.

Ostrożność tę należy uznać za słuszną, a co więcej — za zgoła konieczną. (Ł).

Kalendarz dnia

9 CZERWCA

CZWARTEK

Felicjana m., Pelagii.

Słowiański: Sławoja.

Słońca wsch. 3.15, zach. 19.54.

Księżyca wsch. 16.30, zach. 1.11.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1585 Urodziny króla Władysława IV. Pożar Zamku krakowskiego.

1807 Zawarcie pokoju w Tylży.

1815 Uchwałą Kongresu Wiedeńskiego powstaje Królestwo Polskie pod Rosją.

1875 Zmarł Karol Libelt, filozof i powstaniec.

1918 Zupełny pogrom floty austriackiej.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Pełnia czerwcowa — burza gotowa.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Organizm ludzi posiada: kości 16 proc., mięśni 4 proc., tłuszczu 18 proc., krwi 7 pr. i tkanki gruczołowej 16.9 procent.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Tylko kula może mnie wybawić — westchnął beznogi kaleka, oglądając w sklepie drewnianą kulę.

Chińska tancerka-szpiegiem

na usługach Japończyków - Sąd skazał ją na śmierć

W tych dniach w Honkongu rozstrzelano 25-letnią Cinkę, Lei - Hai, która była oskarżona o szpiegostwo i podobnie jak jej wielka poprzedniczka, Mata - Hari z uśmiechem na ustach i z niezwykłym spokojem stała śmierci naprzeciw.

Jedyna różnica, poza kolorem skóry oczywiście, między tymi dwiema agentkami polegała jednak na tym, że Lei Hai została rozstrzelana przez swych rodaków .

W ubiegłym tygodniu w jednym z hotelów Honkongu została aresztowana popularna tancerka Lei Hai, która nosiła nazwę królowej piękności nocnych lokali Dalekiego Wschodu. Podczas rewizji przeprowadzanej w zajmowanych przez nią apartamentach znaleziono wiele obciążającego ją materiału, z którego wynikało, że stała w ścisłym kontakcie z Japończykami, mieszkającymi w Honkongu i przekazywała im wiadomości chińskie i tajemnice wojskowe. Jej wdzięk, mądrość i inteligencja pomagały jej, podobnie jak wielu jej koleżankom po fachu, omotać chińskich wojskowych

Wpadła ona na skutek podjęcia w jednym z banków Honkongu czeku na 20.000 dolarów. Władzom wydało się podejrzane, że przychodzą dla niej tak wielkie sumy i zaczęto ją śledzić. Po aresztowaniu tancerki nie można było od niej wydobyć żadnych zeznać. Milczała jak zaklęta. Ani groźby, ani tortury nie mogły jej zmusić do mówienia lub podania nazwisk jej pracodawców.

W milczeniu przysłuchiwała się biegowi procesu i z uśmiechem na ustach przyjęła wyrok skazujący ją na karę śmierci.

Na małej wokandzie...

Czy to życie?

czyli: „Rozchwiana partia"

(A. E.) — Uskutecznić małżeństwo to nie jest tak łatwo! — mówił swat Krakauer do pana Bernarda Ulika.

Dużo się trzeba napracować, za nim się młodą parę połączy małżeńskim węzełkiem.

Raz miałem wypadek, że narzeczony na dwa dni przed ślubem zobaczył u mojej klientki brodawkę na ramieniu i od razu się odkochał.

To zresztą nie jest takie ważne. Tylko po co ja to panu mówię? Żeby panu wykazać jaki paskudny jest ten swatowski zawód.

Ale do interesu. Chcesz się pan żenić? Masz pan rację. Bierz pan Belę Grosberżankę i nie namyślaj się pan nawet.

— Ładna?

— Zamożna.

— Wysoka?

— Inteligentna.

— Zgrabna?

— Jedną nogę ma nawet krótszą. Ale za to drugą ma dłuższą.

— Jakie ona ma pochodzenie?

— Od ojca i matki.

— A czym jest ojciec?

— Już nie żyje.

Pan Bernard zamyślił się.

— No dobrze — rzekł. — Mam do pana zaufanie, przecież pan jesteś znany swat. A więc zgoda. Weź pan zaliczkę i bądź pan zdrów.

*

W tydzień później do mieszkania swata wpadł pan Bernard, niesłychanie oburzony.

— Pan jesteś oszust! — krzyknął. — Tak robi porządny swat? W tej chwili zwróć mi pan zaliczkę!

— Kiedy ja pana oszukałem? — pytał rozgoryczony swat.

— Mówiąc o jej pochodzeniu! Powiedziałeś pan, że jej ojciec nie żyje, tak?

— Tak, to prawda.

— Jak to może być prawda, o wiele on siedzi w więzieniu? Pan Krakauer — westchnął.

— A bo to jest życie?...

Sprawa poszła do sądu, który przyznał panu Bernardowi zwrot wpłaconej zaliczki.

Wartości trwałe i przelotne

W pewnym towarzystwie toczyła się rozmowa na temat rozrywek i ewolucji gustów szerokiej publiczności. Chodziło o stwierdzenie czym się ta publiczność najbardziej pasjonuje: teatrem, kinematografem, zawodami sportowymi?

Na ogół przeważał pogląd, że gusty są nadzwyczaj zmienne i kapryśne, i nie wiadomo od czego właściwie zależą. Dziś jest moda na to, jutro na co innego, ale dlaczego tak jest, nikomu się jeszcze dociec nie udało.

Jeden z obecnych, uchodzący w gronie znajomych za zapalonego amatora psychologa, przysłuchiwał się z uwagą dyskusji i wreszcie przemówił w te słowa:

— Moda na rozrywki zmienia się rzeczywiście często, ale nie we wszystkich kierunkach. Weźmy na przykład pociąg do hazardu, do gry. Pod tym względem nic się od wielu lat nie zmieniło i nie zmienia i większość ludzi zapomina łatwo o snobistycznym bołdowaniu modzie, gdy się nadarza możność korzystania z takiej rozrywki, jak gra. A przecież hazard jest jedną z najszkodliwszych chorób społecznych, bo nikt nie ma prawa dla chwilowego kaprysu stawiać na kartę nieraz dorobku całego życia. Wprawdzie są tacy, którzy i hazardowi chcą przyznać pewne wartości, ale jestem przekonany, że oni sami nie wierzą w szczerość swoich argumentów.

— Czy jest pan w ogóle przeciwnikiem wszelkiej gry?

— Nie! Protestuję tylko przeciwko popieraniu hazardu. Natomiast gry niehazardowe są zupełnie godziwą rozrywką, a czasami mogą mieć nawet bardzo dodatnie ze stanowiska społecznego znaczenie. Mam tu na myśli grę na Loterii Klasowej. Loteria nasza posiada dwie stałe wartości: emocjonalną i materialną, a że nie ma nic wspólnego z hazardem, choć zapewnia i emocję i możność wygrania, sama przez się stanowi najlepszy środek do zwalczania hazardu. To też ja, zdecydowany przeciwnik hazardu, mam już w kieszeni „piątkę" losu do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej i z czystym sumieniem radzę każdemu z państwa pójść za moim przykładem

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Śmiałym szczęście sprzyja

„ARBUZ" Z WILNA zwierza nam się wbrew swemu usposobieniu, pisze bowiem:

„Jestem z natury skryty i nie lubię się zwierzać, lecz z Panem Redaktorem nie znamy się osobiście, więc bez obawy upokorzenia mogę się Pana nareszcie śmiało poradzić.

Otóż kocham już od dawna pannę Z., która o tym nie wie, choć widujemy się codziennie i nieraz rozmawiamy ze sobą. Nie mogę się powstrzymać od tego, by choć raz dziennie na nią nie spojrzeć. Nie stanowi to zresztą, dla mnie żadnej trudności, gdy moje słonko pracuje w kiosku przy ul. Trockiej i Zawalnej. O gdy by Pan wiedział, jaka to miła dziewczeka z tej panny Z!... Pulchniutka, różowiutka, o czarnych figlarnych oczkach i blond włoskach. Ma bardzo ładne ręce, co widać, gdy podaje papierosy lub gazetkę. Buziak ma zawsze uśmiechnięty. Tylko czasem zasnuwa go jakaś zaduma. Nawet w oczach wtedy szklą się łzy.

Wiem, że kochała nieszczęśliwie pewnego W. I to z pewnością jest powodem jej zadumy. Czy kocha go jeszcze? Nie chciałbym być niedelikatnym, pytając o to wręcz, bo może sprawię jej tym większy jeszcze ból? Mimo, iż ma powodzenie — wiem to nie tylko od niej samej — na żadne spotkania z mężczyznami nie chadza.

Jakże wyznam jej miłość? Czy mam oświadczyć się tak wprost na ulicy przy kiosku? Możliwe, że zdobyłbym się i na to, ale nie wiem, jak ona to przyjmie, jaki jest obecnie jej stan duchowy i co się dzieje w jej sercu. Mam wszak swoją męską dumę i nie chciałbym narażać się na śmieszność, będąc źle rozumiany.

Wiem, co prawda, że nie jestem jej wstrętny, ale może to z jej strony jedynie zwykła uprzejmość, jak wobec każdego innego klienta? Proszę więc o radę, jak postąpić?"

Jeżeli nie sposób porozmawiać z panną Z. na osobności, a przy kiosku jest — rzeczywiście — nieco nieporęcznie, nie pozostaje Panu nic innego, jak oświadczyć jej się... listownie. To jeszcze i dlatego dobry sposób dla człowieka, jak Pan, widocznie nieśmiałego, że pisząc spokojnie i w samotności może Pan łatwiej zredagować list, nie pesząc się obecnością ukochanej kobiety. Łatwiej też więc Panu przyjdzie obszerniejsze wypowiedzenia się.

W każdym razie na śmieszność Pan się nie narazi, bo proszę wiedzieć, że żadna kobieta nie przyjmuje — w duszy — z drwinami oświadczyn męskich. Może, owszem, śmiać się wobec koleżanek i nawet samego konkurenta, ale w duchu jej jest zawsze bardzo przyjemnie.

A przecież to jest najważniejsze, co myśli i co czuje, a nie to co mówi i okazuje. Więc proszę śmiało — do dzieła. Śmiałym szczęście sprzyja.

Tajemnicze postrzelenie

Na Bielanach postrzelona została w nogę z rewolweru, w nie wyjaśnionych na razie okolicznościach, Waleria Dawidowska (Ostroroga 15). Ranną opatrzył lekarz Pogotowia. Policja wszczęła energiczne dochodzenie i szuka sprawcy postrzelenia.

Zastrzelenie pastucha

Na łąkach otwockich pod Karczewiem znaleziono wczoraj zwłoki zastrzelonego, starszego mężczyzny. Zawiadomiono na policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i ustaliła, że zabitym jest 65-letni Wawrzyniec Floriańczyk (Karczew). Pasł on na łąkach konia i zastrzelony został przez nieznanych sprawców.

Dziecko utonęło w sadzawce

Pozostawiony bez opieki 2-letni Alfred Oktawa (wieś Łaska), wpadł do sadzawki. Na krzyk, bawiących się nad brzegiem dzieci nadbiegli rodzice, którzy wyłowili zwłoki dziecka.

ZMASAKROWANY PRZEZ POCIĄG

Pod pociąg kolei elektrycznej w Wawrze rzucił się w zamiarze samobójczym Zdzisław Skorupski, lat 18, zamieszkały w Wawrze przy ul. Płochowskiej. Koła pociągu zmasakrowały Skorupskiego. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia przyczyn samobójstwa.

Musimy sięgnąć po Atlantyk!

Mjr. Makowski opowiada swe wrażenia z gigantycznego, 26 tys. km., lotu

W dniu wczorajszym mjr. Makowski, kierownik załogi „Lockheeda", która po skoku przez Atlantyk, wylądowała w ubiegłą niedzielę na lotnisku Okęcie, podzielił się z przedstawicielami prasy swymi wrażeniami i przygodami z 26-tys. kilometrowej trasy.

A więc lot polskiego samolotu wzbudził w Ameryce kolosalne zainteresowanie. Mimo tego lotnicy nasi mieli wiele trudności z wyrobieniem sobie wiz do poszczególnych państw.

— Wszędzie chcieli coś nowego. Doszło do tego, że musieliśmy sobie nawet... ospę zaszczepić! Start z Los Angelos odbył się 13-go i to w piątek.

— Nikt się tym nie przejmował. Mechanik Piskorz obawiał się tylko trochę, czy nie przyniesie to pecha „gratowi"! (samolotowi).

Największe zmartwienie mieliśmy z radiem. Psuło się i psuło.

Mijaliśmy kolejno Mexico City (lotnisko leży tam 2.200 m nad poziomem morza!), Guatemalę, na drodze do której znajdują się olbrzymie wulkany, w końcu dolecieliśmy do Panamy. Pogoda była straszna. Takiego deszczu nigdy w życiu nie widziałem!

Defektem radia najbardziej przejął się radiooperator nasz Rzyczewski. Dwa dni nie jadł, w końcu dostał ataku ślepej kiszki i musieliśmy zostawić go w szpitalu.

Po starcie minęliśmy strefę deszczów i wlecieliśmy dla odmiany pod Calorą, gdzie opadów nie ma prawie wcale. Kurz tam wszędzie, jak nieszczęście!

Kolejno mijaliśmy, zatrzymując się wszędzie na krótko, Limę i Santiago. Tysiące kilometrów leci się i nikogo, nawet najmniejszej osady ludzkiej nie widać. Okolice wprost cudowne. Olbrzymie płaskowzgórza, szczyty gór, okryte śniegiem, nurzają się w chmurach. Aż żal było stamtąd odlatywać! Prawie na każdym lotnisku witały nas tłumy Polaków.

Po starcie z Santiago do Chile przelatywaliśmy góry Andy. Mimo tego, iż aparat leciał na pułapie 4.000 m, szczyty mijanych gór wyrastały nad nami nieraz jeszcze o 3000 m.

W pewnym momencie Piskorz zauważył, że jakoś wcale nie rzuca. Ledwo to powiedział wpadliśmy w próżnię. Wskutek wstrząsu wypadły walizki z bagażnika do kabiny, złamał się stolik i nabiliśmy sobie trochę guzów. Po tym niemiłym wypadku. Piskorz orzekł, że: „w górach rzuca zawsze, wiadomo, ale żeby aż tak nachalnie!"

W Buenos Aires trafiliśmy akurat na święto narodowe i zabawiliśmy aż dwa dni. Radio, mimo przeglądu przez fachowców zastrajkowało.

Z Rio de Janeiro skierowaliśmy się do Natalu. Na odcinku tym musieliśmy lądować nadprogramowo dwa razy, bo zaostrzona tam jest kontrola w związku z zamieszkami rewolucyjnymi na terenie Brazylii. Niezależnie od 6 kg poczty, którą zabraliśmy po otrzymaniu pozwolenia, napisaliśmy na własną rękę kilkadziesiąt listów na adres „Lotu". Ponieważ będą one stanowić rzadki rarytas dla filatelistów, sprzeda my je w Warszawie, pieniądze zaś przeznaczymy na szkołę powszechną w Budkach Wójtkiewiczkich na Kresach, którą „Lot" się opiekuje.

Przed startem z Natalu do przelotu Oceanu, nie wiedzieliśmy, co zrobić z radiem. Do najbliższej fabryki — 10 tys. klm! W końcu linie francuskie „Air France" pożyczyły nam radio z przed 10-ciu lat. Mimo to, iż gnieździły się w nim już od dawna... pająki — działało bez zarzutu. Cały kłopot był w tym jednak, że miało ono mały zasięg, bo tylko 400 klm.

Wystartowaliśmy do skoku przez Atlantyk 1 czerwca o 4 w nocy. Po godzinie lotu minęliśmy wyspy Noronha i utraciliśmy wkrótce po tym łączność z Natalem. Jeszcze 2 godziny i przez okno w chmurach dojrzeliśmy sterczącą z morza skałę św. Pawła. Na ogół lot odbył się na wysokości 4.500 m przez pół godz. tylko lecieliśmy na ślepo. Po 10 godz. lotu nawiązaliśmy łączność z wyspami Zielonego Przylądka, wkró... zaś po tym „dobrnęliśmy" do Dakaru. Lot przez Atlantyk był skończony. Trwał 11 godz. 15 min.

Emocji żadnych nie mieliśmy. Nad równikiem tylko maszyna zaczęła trochę pokrywać się lodem. Był on żółtawy. Jak się później dowiedzieliśmy, było to spowodowane piaskiem, który wędruje nad Ocean nawet po 2000 klm niesiony wiatrem.

Prawie cały czas maszyna prowadzona była przez pilota automatycznego. Po wylądowaniu wysłaliśmy do fabryki, z której nasz samolot pochodzi, następującą depeszę: „pilot automatyczny idealny, sumienny, najlepszy przyjaciel". W Dakarze powitał nas pilot „Air France", Comet, który przeleciał już Ocean 87 razy! Trasa lotu nad Europą wyniosła ogółem 5990 klm.

Chociaż nie wiadomo, kiedy polskie samoloty zaczną regularnie przelatywać Atlantyk, zaniedbywać nam myśli o tym nie wolno. Po Atlantyk musimy sięgnąć! Prócz tego zaznaczyć trzeba, że przewóz poczty opłaca się znakomicie. Linie „Air France" zarobiły na tym w u. r. 67 milionów franków.

Po przybyciu do Warszawy załoga „Lockheeda" zameldowała się u P. Prezydenta w Spale, który serdecznie pogratulował lotnikom szczęśliwego ukończenia gigantycznego lotu, w Warszawie zaś u gen. Rayskiego, po czym złożyła podpisy w księdze Marsz. Śmigłego Rydza. *(rozw.)*

Zastrzelił złodzieja na ślubie siostry

Krwawy finał zadawnionych porachunków osobistych

W **Pruszkowie**, przy ulicy **Kraszewskiej 12**, odbywało się wesele Anieli Pizon, na którym wśród gości znajdował się zawodowy złodziej i awanturnik 21-letni Wacław Starewicz.

W pewnej chwili, gdy goście mieli już dobrze w czubie, rozległy się trzy szybko po sobie następujące strzały. Na ziemię zsunął się zbroczony krwią Starewicz.

Natychmiast zawiadomiono policję i wezwano lekarza, który stwierdziwszy u rannego dwie rany postrzałowe piersi i jedną nogi, nakazał przewiezienie go do szpitala, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej ranny zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że sprawcą strzałów był brat panny młodej Franciszek Pizon. Między zabitym a zabójcą istniały od dawna waśnie na tle porachunków osobistych, które doprowadziły do śmiertelnych strzałów.

Po dokonaniu morderstwa Pizon, korzystając z ogólnego zamieszania zbiegł.

Gwałtowna burza

pozrywała wszystkie mosty

LIMANOWA. Wczoraj wieczorem nad częścią powiatu limanowskiego przeszła powtórnie gwałtowna burza. Wezbrane potoki pozrywały wszystkie mosty i mostki, tak że na przestrzeni około 20 km od Młynnego do Ujanowic nie pozostał ani jeden most ani kładka.

Od uderzeń piorunów wybuchło kilka pożarów.

KIELCE. Nad powiatem opoczyńskim przeszła silna burza z piorunami. Piorun uderzył w dom Wojciecha Myska we wsi Dłużniewice, zabijając 36-letniego Michała Myska.

Kolejowcy polscy i litewscy

ustalili taryfę osobową, towarową i bagażową

W dniach od 30 maja do 6 czerwca obradowała w Kownie konferencja kolejowców polskich i litewskich dla ustalenia taryfy osobowej, bagażowej i towarowej w komunikacji polsko-litewskiej.

Pracując w przyśpieszonym tempie, przygotowano komplet ne teksty taryfy osobowej i bagażowej, taryfy towarowej, przepisów służbowych dla kas biletowych i ekspedycji towarowych oraz przepisów rozrachunkowych dla obydwu zarządów kolejowych.

Tragiczna śmierć ucznia

na bruku podwórza

W drugi dzień Zielonych Świąt wieczorem przybyła do Warszawy wycieczka szkół powszechnych z Ciechanowca (powiat Bielsk Podlaski). Uczestnicy wycieczki, w drodze do Gdyni, zatrzymali się w Warszawie. Grupa złożona ze 180-ciu chłopców, udała się na nocleg do gmachu publicznych szkół powszechnych przy ul. Leszno 109/111.

W nocy, między godz. 3 a 4 jeden z chłopców, 13-letni Franciszek Poniatowski, który spał w sali, gdzie przebywała grupa 60-ciu chłopców, wstał i wyszedł na korytarz, skąd wypadł, czy też wyskoczył z okna II-go piętra na podwórze. Wypadku nikt nie zauważył. Dopiero o godz. 6-ej m. 10, gdy zaalarmowano dzwonkiem chłopców, aby wstawali, stwierdzono, że łóżko, na którym spał Poniatowski, jest puste. Kierownik danej grupy wycieczki, jak również i uczniowie zaczęli poszukiwać zaginionego wreszcie znaleźli go leżącego, w kałuży krwi, na podwórzu. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, wskutek pęknięcia czaszki.

Istnieje przypuszczenie, że chłopiec, wyglądając oknem, stracił równowagę i wypadł. Nie jest wykluczone również, że Poniatowski, będąc lunatykiem, wszedł na parapet okna, a następnie na gzyms, skąd spadł.

Policja 7-go komis. prowadzi dochodzenie.

Wiadomości sportowe

DOCHODY Z MECZÓW O MISTRZOSTWO ŚWIATA

PARYŻ Rozegrane w ub. dniach we Francji mecze piłkarskie o mistrzostwo świata dały następujące dochody z biletów wstępu:

Niemcy—Szwajcaria (w Paryżu) — ponad 500 tys. franków

Francja — Belgia (w Paryżu) — 490 tys. frs.

Włochy — Norwegia (Marsylia) — 280 tys. frs.

Brazylia — Polska (w Strasburgu) 200 tys. franków

Holandia — Czechosłowacja (w Hawrze) — 145 tys. franków

Węgry — Indie Holenderskie (w Reims) — 140 tys. frs.

Rumunia — Kuba w Tuluzie — 110 tys. frs.

ELIMINACJA DO NARODOWEJ DRUŻYNY SZOSOWEJ

Elimincje kolarskie do narodowej drużyny szosowej odbędą się w następujących terminach:

12 czerwca w Bielsku na 100 km. start wspólny (2 eliminacja)

27 b.m. — 3 lipca doroczny wyścig do morza.

17 lipca na 200 km. w Krakowie, start wspólny, (3 eleminacja),

14 sierpnia w Warszawie — wyścig międzynarodowy okrężny na 120 km.

24 sierpnia — wyścig międzynarodowy w Łodzi na 225 km.

„L'AUTO" O SPYCHALE

PARYŻ. Paryski dziennik sportowy „L'Auto" zamieścił olbrzymie trzyszpaltowe sprawozdanie z meczu tenisowego Petra — Spychała, który zakończył się jak wiadomo zwycięstwem polskiego tenisisty. Dziennik pisze o Spychale w słowach pełnych zachwytu i uznania nazywając go „nieznanym tenisistą, a zarazem mistrzem, który wkrótce powtórzy swój wspaniały wyczyn".

Autor artykułu zachwyca się wielką dokładnością gry Spychały, ambicją i agresywnością Polaka.

Kongres robotników w Londynie

domaga się 40-godzinnego tygodnia pracy

LONDYN. Odbywający się w Morecamble kongres robotników przemysłu metalowego wypowiedział się za wprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy. Komitet wykonawczy powziął tę decyzję 24 głosami przeciwko 15.

Rezolucja poleca nawiązanie rokowań ze związkami robotników innych gałęzi przemysłu, celem wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w ciągu 6-ciu najbliższych miesięcy.

Żądania robotników przemysłu metalowego nie są rzeczą nową, i były już niejednokrotnie formułowane. Przed paru miesiącami inne związki robotnicze wypowiedziały się stanowczo przeciwko skróceniu tygodnia pracy ze względu na akcję zbrojeniową rządu. Zdaniem kół poinformowanych przyjęcie wniosku robotników przemysłu metalowego przez kongres związków zawodowych jest mało prawdopodobne.

Wniosek w sprawie utworzenia komisji, która by prowadziła rokowania dotyczące warunków współpracy pomiędzy Labour Party, a angielską partią komunistyczną został odrzucony po przemówieniu przewodniczącego związku metalowców.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, który miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchałą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkiego.

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia. Sprowadzono z Katowic właściciela willi i wezwano lekarza

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi i wrócić mu przytomność umysłu. Puchała postanowił niezależnie od zeznań chłopca kontynuować poszukiwania.

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Na balu zbliżyła się do Poradzkiego oryginalna maska „diablicy" i melodyjnym głosem odezwała się: „Panie Sewerynie!".

Poradzki odwrócił się gwałtownie i ze zdziwieniem spoglądał na „diablicę". Nie sądził, że nazwie go po imieniu.

Zanim jednak zdołał ochłonąć, usłyszał znowu ten sam melodyjny, dźwięczny głosik:

— Czemu się pan tak przeraził... Panie Sewerynie, wstyd, by tylko maska „diablicy" mogła w panu wywołać strach...

Twarz Poradzkiego oblała się szkarłatnym rumieńcem pożądania i zaciekawienia. Wpił się wzrokiem w jej oczy, obejrzał ją od stóp do głowy. A można było naprawdę podziwiać, jak trykoty uwidoczniły piękne kształty jej ciała. Każdy mięsień jej kształtnego ciała, każdy nerw uwidocznia! się poprzez ten strój. Poradzki był jak gdyby oszołomiony tym pięknem. Przyglądając się tej masce usiłował przypomnieć wszystkie swoje znajome. Nie, ani jedna nie mogłaby pochwalić się tak pięknym ciałem...

— To pani zaszczyciła mnie dzisiaj telefonem? — zapytał.

— Ja — odrzekła ze śmiechem, przyglądając mu się badawczo. — Rozumiem, jak bardzo był pan zaintrygowany. Czy długo czeka pan na mnie?

— Kwadrans. Ale proszę pani...

Przerwała z ubolewaniem:

— Przepraszam za spóźnienie. Nie moja to wina. Przecież zarezerwowaliśmy sobie od razu pół godziny...

— Proszę pani, mniejsza już o tę punktualność, proszę mi powiedzieć, kim pani jest i skąd mnie pani zna? — zapytał zniecierpliwiony Poradzki.

Przechyliła się wpół, a zapach jej ciała oszołomił jeszcze bardziej biednego Poradzkiego.

— Mój panie, starczy nam jeszcze wiele czasu na rozstrząsanie tego tematu. Ale nie stójmy tak w miejscu. Proszę, ileż to par przygląda się nam teraz. — Podała mu ramię.

— To panią tak podziwiają — odrzekł Poradzki wybrała pani naprawdę oryginalną maskę...

— Dziękuję za komplement, ale słyszałam go już dzisiaj z tylu ust, że nie jest nowy... Czy pan tańczy?

— Z przyjemnością — odrzekł i objął ją w pół, czując, jak rozpala w nim żądzę.

Ruszyli do tańca.

— W jakim celu sprowadziła mnie pani tutaj? — szeptał w tańcu coraz bardziej zaintrygowany Poradzki.

— Chciałam właśnie z panem spędzić tę noc...

— Ale pani nie zna mnie przecież....

—Czy nie wystarcza panu to wszystko, co powiedziałam telefonicznie? — zapytała, śmiejąc się.

— A skąd wiedziała pani o tym?

— Mamy jeszcze dość czasu, by sobie wszystko wyjaśnić...

— Czy ma pani zamiar pozostać tu do świtu?

— Mój Boże, zanudziłabym się przecież na śmierć — roześmiała się. — Znam już z góry te wszystkie „występki" artystów, atrakcje balów karnawałowych...

— Mnie to również mało obchodzi.

— Wiem, panie Sewerynie, że lubi pan wesołe życie!

Powiedziała to tak wieloznaczącym głosem, że w Sewerynie krew zakipiała.

— Niech pani zerwie maskę — szeptał, przysuwając do niej swą twarz. — Gotów jestem ofiarować wszelką sumę, jaką pani wymieni, w zamian za ujrzenie pani oblicza.

— Mój panie, zdaję sobie sprawę z tego, że jest pan bardzo bogaty, ale nie zależy mi na pańskich pieniądzach... Jeśli podejrzewa mnie pan o to, jest pan w błędzie...

— Czym więc mogę pani, piękna diablico, służyć? — nabrał śmiałości. — Sądzę, że wezwała mnie tu pani w pewnym celu. Przecież wszystko ma swój określony cel...

— Na pewno, oczywiście — odrzekła metalicznym głosem. — Ale nie chodzi mi o jakieś materialne korzyści...

— A więc, czym mogę pani służyć?

— Nie kryję swych uczuć, panie Sewerynie. Nie jestem obłudna, ani zakłamana.

Nachyliła się do niego, przysunęła doń swą twarz i namiętnie szepnęła:

— Kocham pana... I tylko tyle..

Jakiś nieznany dotąd prąd przebiegł jego ciało. Spojrzał na swą maseczkę rozwartymi oczyma.

— Czemu się pan tak dziwi? Czy sądzi pan, że tylko mężczyzna ma prawo oświadczać się w miłości? Czemu nie wolno uczynić tego kobiecie, kiedy kocha?

— Ale kim pani jest?

— Znów to samo nudne pytanie! Powiedziałam, że mamy jeszcze sporo czasu na podobne rozmowy...

Piękny diabeł podsycał coraz bardziej zaciekawienie Poradzkiego.

Sądząc z jego miny, głosu, zachowania — poznała piękna maska, że zastawione sieci — chwyciły go w swą matnię, z której nie potrafi się wydostać.

Właśnie w tej chwili orkiestra zakończyła kilku silniejszymi tonami i pary zakończyły taniec.

Pary poczęły wysuwać się z sali, do bufetu, do korytarzy, gdzie trwał rozpoczęty w tańcu flirt.

— Czy nie zechce się pani czegoś napić? — zapytał Poradzki.

— Sądzę, że możemy wyjść...

— Dokąd? — zapytał Poradzki.

— Oczywiście, ani do pana, ani do mnie — odrzekła ze śmiechem maska. — Ale sądzę, że wie pan lepiej ode mnie, gdzie można mile spędzić noc...

Słowa jej brzmiały tak czarująco, że Poradzki przystał na jej propozycję... Śmiałość tego „diabła" imponowała mu. A przede wszystkim zdawał sobie sprawę, że pozostając z nią sam na sam, będzie musiała zdjąć maskę wtedy ujrzy jej twarz.

Nie czekając na wynik konkursu za najpiękniejszy kostium — mimo, że szanse „diablicy" uzyskania nagrody były wielkie, wyszli szybko z sali.

— A więc dokąd? — zapytał Poradzki w drodze do szatni.

— Sądzę, że mnie pan nie uwiedzie... — odrzekła chytrze.

— Zna pani „Leśniczówkę"?

— Liczę na pański gust...

Owinęli się w futra i wyszli na ulicę. Mróz wzrastał. A jednak Poradzki nie czuł zimna, przy boku pięknej „diablicy" wydawało mu się, że ogień go rozsadza.

Tymczasem w drodze do Wilanowa usiłował Poradzki znowu wszcząć rozmowę, by dowiedzieć się, skąd ta kobieta tak wiele wie o nim: opowiadała mu bowiem nowe szczegóły z jego pożycia małżeńskiego...

— Moja pani, poczynam tracić cierpliwość — odezwał się w pewnej chwili.

— Niech się pan jednak nie zapomina — przytrzymywała dłonią maseczkę, jak gdyby w obawie, by jej nie zdarł. — Jak widać, los nas ze sobą związał. Ale lubię, gdy mężczyzna jest w porządku... Powtarzam daną już obietnicę: proszę uzbroić się w cierpliwość, a wynagrodzę pana sowicie...

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI — COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

32.

Opowiedział mi kiedyś, że na torach wyścigowych roi się od różnego rodzaju gangsterów. Najgorsi są pono z Chicago i z Nowego Yorku. Z ludźmi tymi najlepiej (tak twierdził Kap) w ogóle się nie stykać, bo ich każdy krok nosi w sobie zarodek zła i zbrodni.

ROZDZIAŁ XXXI

We wrześniu załadowano mnie do Ellington Park. Cieszyłem się nawet, że wydostałem się z Zielonej Farmy, choć żal mi było rozstawać się z Kapem. Ale tak zawsze bywa z nami. Zaledwie znajdziesz sobie przyjaciela, już ciebie zabierają gdzie indziej.

Większość naszych koni była na zachodnich torach i do Ellington pojechało nas tylko sześciu. Droga była nudna i męcząca. Nie znałem zupełnie moich towarzyszy podróży, poza tym było gorąco i noga zaczęła mnie trochę boleć.

Zadebiutowałem na dyst. 1600 metrów, w wyścigu, który miał mnie do reszty podciągnąć w formie. Przyszedłem do celownika fatalnie, — daleko z tyłu.

Miałem teraz nowego dżokeja. Nazywał się Laster i uchodził za przyszłą sławę Ameryki. Już na pierwszym zakręcie zaczął mnie okładać batem, by zmusić mnie do większego wysiłku. Miałem już trzy lata, i do brze wiedziałem, po co istnieje bat. Dotychczas jednak, jeśli mnie uderzono batem, robiono to możliwie delikatnie, ot po prostu dotknięcie lub zachęta. Tym razem było to jednak coś zupełnie innego. Laster wisiał na moim karku i okładał mnie raz po raz ze wszystkich sił. Byłem oburzony i z gniewu drżały pode mną nogi.

Chciałem przecież doprawdy wygrać i starałem się w miarę możliwości, gniew jednak odebrał mi wszelką ochotę i siły. Odpadałem na coraz dalsze miejsce w wyścigu a mój dżokej bił mnie wciąż i wymyślał jak łobuz. Ale i to wcale nie pomagało. Nie chciałem biec, bo mnie bito. Wyścig zakończył się dla mnie jeszcze jednym, ostatnim uderzeniem, w chwili, gdy mijaliśmy metę. Ze złości odwróciłem głowę i ugryzłem nogę Lastera.

W stajni czekał już na nas Roskin. Rozmawiał z trenerem — ale trenerem tym nie był Brown. W Ellington opiekował się nami już ktoś inny.

— Bardzo mi przykro, panie Roskin — tłumaczył się ów trener, — ale nie wiedziałem, że ten koń nie znosi bata.

— Dobrze, że przekonaliśmy się o tym przed tym handicapem — powiedział Roskin, — niech pan rozejrzy się teraz za innym dżokejem. Laster więcej nie pojedzie już na Demonie

Tym razem nie ochłonąłem tak szybko, jak zwykle. Było mi wciąż gorąco, choć jednocześnie wstrząsały mną dreszcze. Nie mogłem zapomnieć batów mego dżokeja. Przecież mogłem z łatwością wygrać ten wyścig i na pewno tak by się stało, gdyby dosiadał mnie Jimmy McLean lub Tim O'Hearn. Porażka przygnębiła mnie strasznie. Chciałem przecież wygrywać, i czułem, że już zdolny jestem do dalszych zwycięstw. Jedzenie nie smakowało mi tego dnia i niemal cały owies zostawiłem nietknięty.

— Demon nie „wyjada" — powiedział trener. — Może jest chory lub tęskni za swoją stajnią. Dowiedzcie się no na farmie u Browna, może on znajdzie jaką radę. Zaraz... Mówiono mi przecież, że Demon przyjaźnił się tam z tym kucem. Napiszcie najlepiej, by go natychmiast tu dostarczono. Konie często tęsknią do swych towarzyszy. Musimy dogadzać temu ogierowi, nasz stary zrobi nam przecież porządną awnturę, jeżeli Demon nie wygra jesiennego handicapu.

I oto już na drugi dzień posłyszałem za drzwiami rżenie Kapa. Ucieszyłem się z całego serca. Zarżałem w odpowiedzi, i już po chwili do stajni wprowadzono mego przyjaciela. Potarliśmy nosy, Kap parsknął i powiedział:

— Cóż to ciebie dręczy, mój mały?.. Powiedz prawdę swemu staremu wyjaszkowi Kapowi. Nigdy jeszcze nie byłem powier nikiem takich gorąco-krwistych wartogłowów, ale dla ciebie gotów jestem zrobić wyjątek.

Opowiedziałem mu wszystkie swoje żale, a on zaśmiał się tylko:

— Laster?.. cóż, znam go dobrze! To jest prawdziwy kat dla koni. Ale nie martw się. Każdy koń wartościowy nie znosi bata. Ja zaś osobiście jestem już zahartowany na te rzeczy, na mnie bat nie sprawia najmniejszego wrażenia.

Długo rozmawialiśmy ze sobą. Kap opowiadał mi o rozmaitych koniach, jakie poznał w swoim życiu. Jedne trzeba było w czasie biegu bić, innym pomagały ostrogi, inne wymagły tylko lekkiej ręki, niczego więcej.

(Dalszy ciąg jutro)

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Serce Balbiny“ (w premierowej obsadzie).

Występ rumuńskiego tenora

W poniedziałek, dn. 13 bm. wystąpi w operze „Trubadur“ znakomity tenor rumuński, Dino Badescu, oraz nasza sławna śpiewaczka koloraturowa, Ada Sari i baryton opery warsz., Eug. Mossakowski.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Motyl hiszpański“ i „Obrońcy z Rio Grande“
APOLLO: „Świat mówi o nas“
ATLANTIC: „Księżniczka cygańska“ i „Cień Szanghaju“
DOM ŻOŁNIERZA: „Legia zatraceńców“
L. O. P. P.: „Włóczęgi północy“ i „Magiczny klucz“
PROMIEŃ: „Zbłądziłam“
STELLA: „Trójka hultajska“
SZTUKA: „Taniec szczęścia i rozpaczy“
SWIT: „Parada gwiazd Warszawy“ i „Przy zamkniętych drzwiach“
UCIECHA: „Kiedy jesteś zakochana“.
WANDA: „Niewidzialne małżeństwo“
ZORZA: „Skowronek“.
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: Jugosławia.

RADIO — KRAKÓW

Czwartek, 9 czerwca 1938

8.10 Muzyka, 8.50 Audycja dla dzieci wiejskich, 11.57 Sygnał czasu Hejnał z Wieży Mariackiej, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 15.30 Odczyt krajoznawczy, 17 Skrzynka techniczna 17.10 Koncert solistów, 17.55 Wiadomości bieżące, 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni, 21 Odczyt: „Co to jest charaktor?“, 22 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 Muzyka z płyt.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Nocny dyżur aptek

Pod Białym Orłem, Rynek Gł. 45.
Czesława Michalika, ul. Łobzowska 8.
Pod Aniołem Stróżem. Kościuszki 18.
M. Sternbacha, ul. Dietla 56.
Pod Swiętą Kingą ul. Grzegórzecka 9.
Podgórska, Rynek 9.
M. Liśkiewicza, Mogilska 16.

Skazanie wojowniczego pijaka

Niejaki Bolesław Miśkiewicz aresztowany w Skawinie w dn. 18 IV. br. za awantury pijackie rzucił się na strażnika gminnego A. Zapałowicza i st. poster. K. Kulińskiego i pobił ich pięściami oraz harmonijką ustną po głowie, twarzy i piersiach, przy czym obrzucił ich stekiem ordynarnych wyzwisk.

Za te występki sąd karny w Krakowie skazał wczoraj Miśkiewicza na 6 miesięcy więzienia.

Obronę wnosił adw. dr Abend.

Dyrektor fabryki „Solvay“ w Borku Fałęckim

przed sądem karnym w Krakowie

Przed sądem karnym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw inż. Franciszkowi Wadasowi, dyrektorowi technicznemu fabryki „Solvay“ w Borku Fałęckim i Arturowi Szornelowi, majstrowi tejże fabryki, oskarżonym o nieumyślne spowodowanie śmierci dwóch ludzi.

Rozprawa ta jest epilogiem straszliwego wypadku, który zdarzył się w fabryce w dniu 15 września ub. roku. Mianowicie podczas pracy w olbrzymich zbiornikach z węglem dwaj robotnicy: M. Brożek i Fr. Gawor zostali zasypani zwałami węgla i zwłoki ich zgorzały skutkiem samozapalenia się miału węglowego.

Przewód sądowy wykazał, że w zbiornikach brak było jakichkolwiek urządzeń zabezpieczających robotników. Rozprawę jednak odroczono w celu wezwania rzeczoznawcy.

Powództwo cywilne w imieniu wdów po śp. Brożku i Gaworze wnoszą adw. Serafiński i Świątek.

Echa tragicznego wypadku

na ul. Karmelickiej

W sierpniu 1937 r. powracająca z ćwiczeń kolumna samochodowa Pol. Czerw. Krzyża najechała w ul. Karmelickiej na rowerzystę Ant. Żydka, murarza, który w krytycznym czasie śpieszył do domu w Rajsku k. Krakowa. Wypadek skończył się śmiercią.

Przeprowadzone przez władze wojsk. śledztwo wykazało winę szofera auta, kaprala Miecz. Budnego, któremu wymierzono karę 10 mies. więzienia.

Wdowa po tragicznie zmarłym wystąpiła przeciw Skarbowi Państwa o odszkodowanie i w dniu wczorajszym sąd apelac. w Krakowie przyznał jej zadośćuczynienie za ból moralny w kwocie 3.000 zł., zwrot kosztów pogrzebowych i dożywotnią rentę po 150 zł. miesięcznie. Żydkową zastępował adw. dr Knoebel.

Smiertelny strzał w skroń

studentki Uniw. Jag.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu przy ul. Retoryka 22, dokonała zamachu samobójczego 27-letnia Janina Grabowska, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, strzelając sobie z rewolweru w skroń.

Samobójczyni przewieziona w karetce pogotowia do szpitala św. Łazarza, zmarła po 4 godzinach.

Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Dla Czytelników naszego pisma prowadzimy specjalny dział bezpłatnych porad w sprawach mieszkaniowych.

KUPON
na bezpłatną poradę prawną.

Kto zgubił branzoletkę?

W dniu 6 bm. znaleziono w okolicy Parku Krak. branzoletkę na rękę z przeźroczystym oczkiem i łańcuszkiem przy spięciu. Właścicielka może odebrać ją w Wydziale Śledczym przy ul. ul. Siemiradzkiego 24.

Król — złodziejem

Na gorącym uczynku kradzieży złotego zegarka aresztowano wczoraj 27-letniego Władysława Króla w mieszkaniu Heleny Żurek przy ul. Gazowej 4, do którego złodziej wszedł przez otwarte okno.

Włamywacz z Białegostoku

nie miał szczęścia w Krakowie

Nie udał się występ w Krakowie niejakiemu Romualdowi Danowskiemu, włamywaczowi z Białegostoku, choć zdołał już włamać się przez wyrwanie zamka do mieszkania Izaaka Kleina przy ul. Dietla 23. Opryszka bowiem schwytano na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży garderoby i osadzono w więzieniu.

Krwawe wesele wiejskie

pod Krakowem

Przed sądem karnym w Krakowie stanęli wczoraj trzej mieszkańcy Dąbrowy Szlacheckiej, pow. Kraków, a to: Jan Kromka oraz Jan i Paweł Przebindowie, oskarżeni o udział w krwawej bójce.

Mianowicie w dniu 28 lutego br. oskarżeni przybyli na wesele Edwarda Jasiołka w Dąbrowie Szlacheckiej jako nieproszeni goście i wszczęli awanturę. Gdy uczestnicy wesela przepędzili awanturników, wówczas ci obrzucili dom, w którym odbywała się zabawa weselna, kamieniami, po czym wpadli do izby, uzbrojeni w siekierę i laski okute żelazem. W trakcie bójki poranili dotkliwie J. Oczkosia tak, że ten uległ rozstrojowi nerwowemu.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Ponieważ nie przybyli wszyscy świadkowie, przeto sędzia dr Stępniowski odroczył rozprawę.

Obronę wnosili adw. dr. Wahrenhaupt i Bader.

Rozprawa nożowa piaskarzy

Trzej przedsiębiorcy piaskarscy z Beszcza k. Dąbia: Józef Łacheta, J. Kurtyka i J. Trynka spotkawszy w jednej z restauracyj przy ul. Mogilskiej w dniu 27 sierpnia ub. roku Jana i Stanisława Toporków, również piaskarzy, wszczęli bójkę na tle konkurencyjnym i w wyniku jej poranili nożami głowy obu przeciwników.

Oskarżeni o uszkodzenie ciała trzej piaskarze stanęli wczoraj przed sądem karnym w Krakowie, który skazał Łachetę na 10 mies., Kurtykę i Trynkę po 6 mies. więzienia z zawieszeniem.

Spór dwóch rodzin o miedzę

Między rodzinami Żurków a Kucharskich w Gajowie pod Krakowem toczył się od dłuższego czasu spór graniczny o miedzę który w wigilię Bożego Narodzenia 1937 r. doprowadził do krwawej bojki, podczas której Leon i Roman Żurkowie oraz Leon Kucharski rozbili głowę Stanisławowi Kucharskiemu nożami i kopaczką.

Wczoraj odbyła się przeciw nim rozprawa przed sądem karnym w Krakowie. Żurkowie nie przyznali się do winy, twierdząc że zostali napadnięci przez Kucharskich.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia dr Bobilewicz wymierzył oskarżonym karę po 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Obrońcy: adw. dr Szubert i dr Kahl zapowiedzieli apelację.

Ze sportu

Kurs piłkarski w Krakowie

Krak. Okr. Zw. P. N. urządza w czasie od 10 VI. do 10 VII. br. kurs przodowników piłki nożnej dla klubów miejscowych. Zajęcia prowadzone będą teoretycznie i praktycznie 2 razy w tygodniu (poniedziałki i piątki) na boisku „Olszy“ od godz. 18 do 20.

Nadmieniamy, iż P. Z. P. N. wydał ostatnio zarządzenie, że każdy klub musi posiadać przodownika piłkarskiego, gdyż w przeciwnym wypadku kluby takie nie będą dopuszczone do mistrzostw.

Burzliwe obrady kajakarzy

W Krakowie toczył się onegdaj dalszy ciąg obrad walnego zjazdu delegatów okr. krak. Zw. Kajakowego pod przew. p. J. Długoszewskiego.

Na mocy sprawozdania kom. rewiz. udzielono absolutorium dawnemu zarządowi za rok 1937 a następnie toczyła się ostra i długa dyskusja nad sprawozdaniem komisarza okręgu, p. Cyrka. Sprawozdanie odrzucono, wyrażając votum nieufności p. Cyrkowi i wezwano go, aby niezwłocznie ustąpił i przedłożył komisji kontrol. księgi i kwity.

W zakończeniu obrad wybrano nowy zarząd z prez. dr Kowalskim na czele, składający się ze wszystkich zdyskwalifikowanych działaczy dawnego zarządu. Zarząd jednak nie przyjął mandatów, dlatego też trudno przewidzieć, jak ostatecznie będzie załatwiona sprawa okręgu kajakowego przez władze naczelne.

Dzierżawca kina w Bochni sfałszował weksle na 20.000 zł.

Przed sądem karnym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw agentowi handlowemu, Fryderykowi Mondererowi, oskarżonemu o sfałszowanie i puszczenie w obieg 73 weksli na ogólną sumę ok. 20.000 zł., przy czym oskarżony podpisywał matkę, ojca i inne osoby, od powiedzialne majątkowo.

Oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc się tym, iż w ten sposób w Bochni, które dzierżawił, trudności zaś finansowe spowodowane zostały zakupem kosztownego aparatu do filmów dźwiękowych.

Oskarżonego Monderera skazano na łączną karę 10 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Obronę wnosił adw. mgr. Serafiński.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków, św. Krzyża 3.